

Ukraina na równi pochyłej

8 stycznia 2024

Pierwszy rok wojny Ukraina kończyła z wiarą odniesienia zwycięstwa i odbicia wszystkich okupowanych terytoriów. Po odparciu natarcia na Kijów i wyzwoleniu terenów na północ od stolicy, po oczyszczeniu terytorium północno-wschodniego z oddziałów armii rosyjskiej zagrażających Charkowowi i odbiciu Chersonia na południu Ukrainy, wydawało się, że w roku 2023 można oczekiwać wyzwolenia Donbasu, a nawet Krymu. Tymczasem stało się coś innego...

Dziś Ukraina znalazła się w defensywie z perspektywą przegrania wojny i utraty nie tylko okupowanych terytoriów, ale utraty tych, których Rosjanie w tej wojnie nigdy nie zajęli, jak np. Odessa i pasa wybrzeża na zachód od Dniepru. Utrata tego pasa ziemi aż do granicy z Mołdawią i z Rumunią będzie równoznaczna z odcięciem Ukrainy od morza.

Dlaczego nie udała się ukraińska kontrofensywa

Do kontrofensywy Ukraińcy przygotowywali się przez 8 miesięcy. Rozpoczęta w czerwcu 2023 r. zakończyła się po kilku miesiącach niepowodzeniem. Odbito tereny zaledwie na maksymalną głębokość 17 km, kiedy plan operacji zakładał posuwanie naprzód 30 km dziennie!

Nie mogło być inaczej, skoro o kontrofensywie mówiono głośno przez kilka miesięcy. Siłą rzeczy przygotowywali się również Rosjanie. Zbudowali wielokilometrowe linie obrony usytuowane na głębokość kilkunastu lub kilkadziesiątu kilometrów od linii frontów. Linie te, jedna za drugą, były chronione przez różne bunkry i pola minowe. Teraz wojna będzie przypominała tę sprzed ponad stu lat, tj. I wojnę światową. Była ona statyczna, a przewagę zyskiwali ci, którzy mieli większe

rezerwy ludzkie i materiałowe.

Naczelnym dowódcą armii ukraińskiej generał Walerij Załużny w głośnym wywiadzie dla brytyjskiego tygodnika „The Economist” stwierdził, że decydujące przełamanie frontu i uzyskanie dominującej przewagi nad drugą stroną będzie możliwe tylko w przypadku użycia nowej technologicznej broni nieznanej przeciwnikowi. Takiej broni albo jeszcze nikt nie ma, albo też Zachód (czytaj: armia amerykańska) ją posiada, ale nie chce jej przekazać Ukrainie.

Bez tej broni nie nastąpi żaden przełom, ponieważ przy obecnym poziomie rozpoznania elektronicznego i rozpoznania sytuacyjnego, obie strony dobrze wiedzą, co robi przeciwnik.

Porażka kontrofensywy wymusiła na ukraińskiej armii zmianę całej strategii walki. Ukraińcy przeszli do defensywy. Okopują się i przyjęli nową taktykę walki. Nie atakują, ale bronią się, starają się zadać Rosjanom jak największe straty, licząc, że tamci się wykrwawią. Nie jest to na razie skuteczna taktyka.

Dlaczego Rosja tej wojny nie przegrywa

Wojna zweryfikowała kilka poglądów dotyczących Rosji. Pierwszy z nich to przekonanie, że ekonomiczne sankcje nałożone na Rosję przez Zachód prędzej czy później spowodują straty w rosyjskiej gospodarce w skali, która zmusi Moskwę do podjęcia pokojowych rozmów.

Sankcje nie spełniły swojej roli. Rosja odcięta od zachodnich rynków zwiększyła handlowe obroty z krajami spoza zachodniej cywilizacji, głównie z Chinami i z Indiami. Moskwa potrafi także poprzez kraje trzecie ściągać zachodnie produkty kluczowe dla sektora technologii wojskowej. Gospodarka Rosji odczuje sankcje dopiero w cyklu długoletnim. Przez pierwsze

kilka lat nie będą one miały skutecznego znaczenia, a sam spadek rosyjskiego PKB w skali zaledwie 2-3 proc. rocznie, nie będzie odczuwalny, tym bardziej że zamówienia wojenne przez pewien czas będą ożywiały gospodarkę. Warto dodać, że wszelkie dane dotyczące stanu rosyjskiej gospodarki należy traktować orientacyjnie.

Pomyłką okazało się przypuszczenie, że straty wojenne zmuszą Moskwę do wycofania się z wojny. Przyznał to we wspomnianym wywiadzie gen. Załużny, mówiąc, że w każdym innym kraju takie straty, jakie poniosła Rosja – co najmniej 150 tys. zabitych, zakończyłoby wojnę, ale nie w Rosji. W tym kraju człowiek nigdy nie był traktowany jako jednostka ludzka posiadająca niezbywalny pakiet praw człowieka. Sowiecki system, którego spadkobiercami są obecnie rządzący Rosją byli sowieccy czekiści, sprowadził człowieka do poziomu zera. W Rosji nie ma zwyczaju buntowania się, kiedy władza podejmuje działania, które powodują spadek poziomu życia, ale w zamian za to dają chwałę imperium. Ludność w zasadzie nie protestuje, a obecne skrajne represyjne prawo zamyka usta wszelkim krytykom.

Liczenie na bunt jest daleko przedwcześnie. W Rosji bunty następowały tylko wtedy, kiedy przegrywano wojnę. Porażka w wojnie krymskiej wymusiła zniesienie osobistego poddaństwa chłopów, klęska w wojnie z Japonią skutkowała rewolucją 1905 r., klęski w I WŚ spowodowały rewolucję 1917 r. Niepowodzenia w Afganistanie przyspieszyły rozpad ZSRR.

Jeśli w Rosji ma coś się zmienić, to tylko wtedy, kiedy Rosja zacznie tę wojnę przegrywać, a na to się nie zanosí, wręcz przeciwnie, armia rosyjska umacnia się na froncie, niezależnie od tego, jak wielkie straty ponosi rosyjskie mięso armatnie.

„Stara” armia rosyjska, ta, która doznała kilku strategicznych porażek w 2022 r., już praktycznie nie istnieje. Zginęło dziesiątki tysięcy rosyjskich i nierosyjskiej narodowości żołnierzy Rosyjskiej Federacji, ale armia ta nabrała przez ten czas niezbędnego doświadczenia. Obecna rosyjską armię tworzą

zupełnie inni ludzie. To żołnierze z kilku poborów, szkoleni z uwzględnieniem wspomnianego wojennego doświadczenia. Rosjanom nie brakuje też sprzętu do skutecznej walki, mimo że panuje przekonanie, iż jest to jakościowo gorsza broń od tej, którą Ukraina otrzymuje z Zachodu. Pod tym względem sytuacja też będzie się zmieniała.

Rosja zdecydowała się dokonać pewnej transformacji swojej gospodarki, przedstawiając ją na przysłowiowe „tory wojenne”. Niektóre efekty tej zmiany już widać. Rosyjska armia dostała nowy sprzęt do zwalczania dronów, umożliwiający zakłócanie elektronicznej komunikacji, a nawet przejęcie kontroli nad tymi obiektami.

Dwa nierozwiązywalne problemy ukraińskiej armii

Scenariusz długotrwałej wojny jest niekorzystny dla Ukrainy, ponieważ, jak wiadomo, to Moskwa, a nie Kijów ma większe rezerwy ludnościowe; ma też znacznie większą i w dodatku niezniszczoną gospodarkę i nie jest zależna od pomocy z zagranicy. Problemem, który stanie się podstawowym, będzie kwestia naboru żołnierzy do wojska. Załużny mówi, że obecnie ma wystarczająco dużo żołnierzy, ale dodał, że jeśli wojna będzie się przedłużała, to problem z rekrutacją będzie narastał. Dotychczas do wojska powoływano mężczyzn powyżej 27 roku życia. Według różnych opinii przeciętny wiek zmobilizowanych żołnierzy wynosi ok. 40 lat. Nawet jeśli jest to przesada i ten wiek jest faktycznie niższy (np. 35 lat), to należy podkreślić, że i tak te osoby mają za sobą szczyt sprawności fizycznej i kondycji.

Nie ulega wątpliwości, że ukraińska armia ma braki kadrowe. Kontrofensywa miała kosztować 100 tys. zabitych, rannych i zaginionych. Sądzi się, że te straty były przyczyną projektu ustawy, o dodatkowej mobilizacji, która ma dać armii aż pół miliona rekrutów.

Do wojska mają być zmobilizowani mężczyźni od 25 roku życia, niektórzy niepełnosprawni oraz przebywający za granicą. Świadczy to, że braki kadrowe są jednak większe, niż można wyczytać z wywiadu z gen. Załużnym. Ponieważ projekt mobilizacji wzbudził masowe protesty, jeden z byłych posłów zaproponował, żeby 10 proc. parlamentarzystów przez pół roku rotacyjnie służyło na froncie w charakterze służby pomocniczej. Uważa, że w ten sposób wytrąci się argumenty krytykom, którzy mówią o wysyłaniu ludzi na śmierć przez elitę żyjącą w cieplarnianych warunkach.

Drugim problemem, bardziej znanym, jest dostawa zachodniego uzbrojenia. Ukraińcy bez przerwy się skarżą, że nie otrzymują jego w potrzebnej ilości. Żądają głównie samolotów, czołgów, dronów wysokiej klasy i dalekiego zasięgu, artylerii przeciwlotniczej i koniecznie pocisków do artylerii naziemnej, sprzętu do rozminowania, urządzeń do wojny elektronicznej.

Polscy eksperci zgodnie podkreślają, że dostarczanie jej w ograniczonej ilości, szczególnie w pierwszych miesiącach wojny, uniemożliwiło Ukrainie odepchnięcie rosyjskiej armii na terytorium Rosji, a brak przewagi lotniczej w sytuacji równowagi wojsk lądowych skazał kontrofensywę z góry na porażkę.

Smutną konkluzją tych rozważań jest stwierdzenie, że oba te przypadki wydają się w obecnej sytuacji nierozwiązywalne, ponieważ ludność Ukrainy systematycznie się kurczy, a na dostawy takiej ilości wojskowego sprzętu, która przeważałaby sytuację na froncie, nie ma co liczyć.

Wewnętrzny konflikt ukraiński

Niepowodzenia wojenne przyspieszyły dekompozycję jedności władzy i społeczeństwa na Ukrainie. Głośnym staje się konflikt pomiędzy prezydentem Wołodymyrem Zełenskim a gen. Załużnym i między władzą cywilną a wojskową. Poparcie dla prezydenta zmalało do 32 proc., a generał cieszy się zaufaniem 70 proc.

ankietowanych. Prezydentowi zarzuca się, że nie podjął w ogóle walki z korupcją. Zarzut ten stawiają nie tylko Ukraińcy. Amerykanie zażądali we wrześniu 2023 r. przeprowadzenia szeregu reform, w tym mających zwalczać korupcję, dając do zrozumienia, że nie przyjęcie tej strategii rozwoju ukraińskiego państwa będzie miało odzwierciedlenie w wielkości pomocy dla Kijowa.

Kolejnym problemem są uzasadnione pretensje ukraińskich repatriantów z terenów objętych wojną, którzy uważają, że Ministerstwo ds. Terytoriów Tymczasowo Okupowanych i Osób Wewnętrznie Przesiedlonych kompletnie nie interesuje się ich losem. Przesiedleńcy uważają też, że ludność z terenów niedotkniętych wojną nie w pełni rozumie ich dramaty.

Problemem jest wysokie bezrobocie. Dane są bardzo zróżnicowane. Na początku roku liczba bezrobotnych była szacowana na 4,7 mln osób. Tak wysokie bezrobocie szacowane na 30 proc. jest efektem utraty 4,8 mln miejsc pracy od początku roku. Inne obliczenia wskazują, że faktyczny stan bezrobocia jest znacznie niższy, ponieważ wiele osób pracuje w szarej strefie.

Ukraina i koniec wojny

Coraz częściej dyskutuje się o końcu wojny. Rok temu badania na Ukrainie potwierdziły, że ogromna większość Ukraińców (78 proc.) nie chce pokoju za cenę kompromisu, a 89 proc. wierzyło, że Ukraina odzyska wszystkie okupowane terytoria. Choć nadal ogromna większość Ukraińców wierzy w zwycięstwo, ale odsetek chcących walczyć „do końca” spadł z 70 proc. na 60 proc., a zwiększyła się liczba tych, którzy chcą negocjacji w celu zakończenia konfliktu z 26 proc. na 31 proc. Społeczeństwo ukraińskie wykazuje już pierwsze oznaki zmęczenia wojną.

USA i koniec wojny

Decyzji o końcu wojny nie podejmą ani władze w Kijowie, ani społeczeństwo ukraińskie, lecz sponsorzy Kijowa – Amerykanie. Ukraina jest całkowicie zależna od USA finansowo, jak i militarnie. Potrzeby tego państwa, żeby mogło funkcjonować, wynoszą 42 mld USD rocznie i pomoc tej wielkości Ukraina dotychczas otrzymywała. Teraz to się zmienia. Amerykanie muszą też pomagać w dostawach uzbrojenia Izraelowi, który ma coraz większe zapotrzebowanie na np. amunicję i sprzęt przeciwlotniczy.

W amerykańskiej strategii, której głównym celem jest konflikt z Chinami o dominację w świecie, Rosja miała być sojusznikiem USA. Gdyby tak się stało, to Waszyngton popierałby Moskwę w jej konflikcie z Kijowem i z Warszawą. Tak się jednak nie stało. Przed końcem 2021 r. prezydent Władimir Putin zdecydował się zagrać na własny rachunek, żądając od NATO wycofania się z terenów na wschód od Odry, a od USA de facto opuszczenia Europy.

Dlatego USA poparło w wojnie Ukrainę. USA gra na osłabienie Rosji w stopniu uniemożliwiającym jej stanie się realnym wsparciem dla Chin, a jednocześnie, żeby jej osłabienie nie uzależniło ją nadmiernie od Pekinu. Wydaje się, że popełniono błąd, dozując dostawy uzbrojenia dla Ukrainy i uniemożliwiając jej odniesienie zwycięstwa w 2022 r.

Dziś Putin nie jest zainteresowany zakończeniem wojny. Widzi słabnący Zachód i gra na czas. W najlepszym dla Ukrainy wariantcie zażąda on tego, co już zdobył oraz wspomnianego pasa wybrzeża. Po kilku latach przerwy ponownie zaatakuje Ukrainę, żeby zdobyć całą jej część aż do Dniepru.

To jest coraz większy problem dla Ameryki. Koalicja antyzachodnia (Chiny, Rosja, Iran) zaczyna generować konflikty w świecie, mające podzielić uwagę i siły USA. Przywódcy Hamasu odwiedzali Moskwę, a Wenezuela – sojusznik Rosji w Ameryce

Południowej, wysuwa roszczenia do większości terytorium Gujany, grożąc konfliktem zbrojnym. W Północnej Korei ogłoszono przyspieszenie przygotowań do wojny, a Chiny nie wykluczają zajęcia Tajwanu.

USA stoją przed dylematem: nadal finansować Ukrainę w obecnej skali aż do jej powolnego upadku lub zmusić ją do przyjęcia pokojowych warunków, czyli kapitulacji będącej tylko pauzą przed kolejną wojną.

Autorstwo: Wojciech Tomaszewski

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)